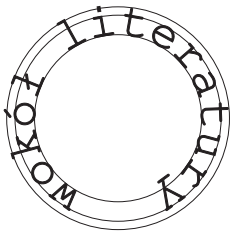


andrzej wasilewski

teoria literatury

Stanisława Lema





w serii *wokół literatury* ukazały się:

„Ta sama Europa? Inna literatura? Współczesna proza europejska”

Henryk Bereza „...Wypiski...”

Jarosław Błahy „Literatura jako lustro. O projekcji i odbiciach fizjologicznych w twórczości Leo Lipskiego”

Janusz Drzewucki „Stan skupienia. Teksty o prozie”

Krzysztof Hoffmann „Dubitatio. O poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego” / **Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki**
„10 wierszy na wszelki wypadek”

Piotr Michałowski „Narożnikowo, centralnie, pogranicznie. Szkice szczecińskie i europejskie”

Alan Sasinowski „Apetyt na eksces. Szkice o literaturze, szkice o krytyce”

Andrzej Skrendo „Falowanie nowoczesności. Szkice krytyczne”

Grzegorz Tomicki „Po obu stronach lustra. O poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego” / **Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki** „jasnowidzenie”

andrzej wasilewski

teoria literatury

Stanisława Lema



Wydawnictwo FORMA. Szczecin, Bezrzecze 2017

Copyright © Andrzej Wasilewski, 2017
Copyright © Wydawnictwo FORMA, 2017

zdjęcie autora: Magdalena Wójtowicz

redakcja: Anna Nowakowska

projekt graficzny serii, projekt okładki, skład, łamanie: Paweł Nowakowski

korekta: Anna Borowicka, Anna Nowakowska

ISBN 978-83-65778-13-0

wydanie drugie: e-book pdf

(wydanie pierwsze, papierowe: ISBN 978-83-65778-12-3)

WYDAWNICTWO FORMA

71-219 Szczecin-Bezrzecze, ul. Nowowiejska 63

www.wforma.eu, e-mail: forma.sc@pro.onet.pl

spis treści:

Wprowadzenie	7
CZĘŚĆ PIERWSZA	19
Metodologia	20
<i>Dialogi</i> – wykład metody cybernetycznej	20
Cybernetyka	28
Ogólna teoria systemów	32
Główne pojęcia i prawa badań systemowych	37
Metody badań systemowych	44
Teoria literatury	49
<i>Filozofia przypadku</i> – empiryczne badania nad literaturą	49
Teoria dzieła literackiego	56
Modele dzieła literackiego	64
Biologiczny model dzieła	64
Cybernetyczne modele dzieła	69
Procesy konstytuujące literaturę	76
Prywatne lektury	76
Społeczne lektury	80
Przypadek w literaturoznawstwie	87
Teoria krytyki literackiej. Interpretacja optymalizująca	96
Walory poznawcze literatury	103
Zwrot kulturowy	112
<i>Fantastyka i futurologia</i> – praktyka krytycznoliteracka	112
Teoria kultury	116
Kryzys w kulturze	121
Zwrot kulturowy w lemowskim literaturoznawstwie	129
Projekt empirycznej krytyki zaangażowanej	143
Pola problemowe literatury	168
CZĘŚĆ DRUGA	191
Polemiki Lema	192
Spór o istnienie dzieła literackiego (dysputy z fenomenologią)	192
Spór o wartości (dysputy ze strukturalizmem)	219
„Wczesny” Lem teoretyczny	246
„Naukowy poststrukturalizm”	246
Nauka w literaturoznawstwie (od pozytywizmu do konstruktywizmu)	261
„Późny” Lem krytyczny	286
Zwrot kulturowy a zwrot kulturoznawczy	286
Hermeneutyczne uzupełnienie krytyki zaangażowanej	297
Zakończenie. Lem w trybach historii literaturoznawstwa	318
spis używanych skrótów dzieł Lema	328
bibliografia	329

Wprowadzenie

Zacznijmy od skonstatowania pewnego truizmu – Polska nie jest potęgą filozoficzną. Nie mamy gruntownie ukształtowanej tradycji filozoficznej. Na przestrzeni stuleci polskie ziemie zrodziły kilkunastu myślicieli, których można byłoby mianować geniuszami filozoficznymi. Mamy oczywiście Romana Ingardena, słynnych logików ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej z Tarskim na czele, mamy Kołakowskiego i Baumana etc. Mały Panteon polskich gwiazd filozofii o światowym formacie z pewnością uzbierałby się. Ale nie ulega wątpliwości, że jest on mały. Zdecydowana większość polskich myślicieli zamyka się w kręgu twórczej, lecz historycznie ukierunkowanej eseistyki. Tylko nieliczni ulegli chęci konstruowania całościowych, indywidualnych systemów myśli.

Okazuje się jednak, że twórcze, w pełni autonomiczne myślenie nie wystarcza, żeby zostać wybitnym filozofem, paradoksalnie, nawet jeśli się nim było. I nawet nie chodzi już o międzynarodową famę, ale o nasze skromne, polskie uznanie. Stanisław Lem, bo o niego będzie toczył się nasz intelektualny bój, jest oczywiście postacią o światowej renomie. Jego książki były przetłumaczone na dziesiątki języków i sprzedawały się w milionowych nakładach. Jest więc jednym z najwybitniejszych i najsłynniejszych polskich pisarzy. Problem jednak w tym, że jest on jednocześnie jednym z najwybitniejszych, acz niedocenionych polskich myślicieli, bo nie możemy powiedzieć, że zapomnianych.

Twórczość Stanisława Lema jest ewidentnie dwutorowa; dzieli się na piśmiennictwo literackie i eseistyczne. Pierwsza część jego intelektualnej pracy jest bez wątpienia należycie poważana, co trafnie wyrażają słowa innego pisarza science fiction, Marka Oramusa:

Można powiedzieć, że wówczas – w latach 70. i 80. – wszyscy znajdowaliśmy się w cieniu Lema, nie sposób było go pominąć, bo górował nad horyzontem jak gigantyczny posąg. To, co pisaliśmy, powstało w dużej mierze z Lema i ze sprzeciwu wobec Lema, zawsze był on dla nas punktem odniesienia¹.

Później, znaczy w latach 90., Lem postanowił poświęcić się eseistyce i już na zawsze wziął rozbrat z beletrystyką. Decyzja ta nie wpłynęła zasadniczo na jego pozycję – pozostał do końca klasykiem literatury fantastycznonaukowej. Jednakże na taki sam status nie mógł liczyć w naukach humanistycznych, choć i tam mógłby być drogowskazem dla rodzących się idei, punktem odniesienia dla prądów myślowych, a nawet mistrzem dla swoich uczniów. Ale tak się nie stało. Eseistyka Lema była szanowana, zauważana, ale nie była żadną inspiracją dla rówieśników, czy nowych pokoleń badaczy. Ten fakt jest doprawdy zadziwiający, zważywszy, że nasz filozoficzny Panteon jest dość skromny, że mamy ubogą tradycję filozoficzną (a może właśnie dlatego?).

¹ M. Oramus, *Bogowie Lema*, Warszawa 2006, s. 15.

„Osobiście najwięcej satysfakcji sprawia mi pozaliteracki tor mojej twórczości” – stwierdzał Lem w rozmowie z Oramusem². Tej samej satysfakcji publiczność polska najwyraźniej nie odczuwała. Druga część jego dzieła nie była przyjmowana z należytą powagą. Oczywiście wszyscy wiemy, że Lem był filozofem, że był wielkim myślicielem. Jednak taka prosta konstatacja nie jest żadnym uznaniem. Nie wystarczy kogoś mianować w encyklopedii filozofem, by w pełni docenić jego twórczość. Poza takim ogólnym klasyfikowaniem nic tak naprawdę interesującego się nie działo. Jego koncepcje nie wzbudzały wielkich dyskusji, nie prowokowały do poważnych debat. Innymi słowy, eseistyczna twórczość nie doczekała się pozytywnej recepcji na ziemiach polskich, a przynajmniej nie była ona na tyle silna, żeby wprowadzić Lema do tradycji polskich nauk humanistycznych, czy po prostu filozoficznych. Przede wszystkim nie ma żadnej kontynuacji jego myśli. Nie powstał żaden ośrodek naukowy, który zająłby się pielęgnowaniem jego idei, nie ma też zwartej grupy badaczy, którzy pracowaliby zgodnie z postulatami Lema. Jego koncepcje nie znalazły swojego miejsca w historii filozofii polskiej, nie wspominając nawet światowej. Jego myśli nie znajdują się w podręcznikach naukowych, nie są programowo nauczane i powszechnie znane, nie są nawet rozpowszechniane na uniwersytetach. Najkrócej rzecz ujmując, filozoficzne dzieła Lema nie weszły do kanonu polskiej myśli.

Na szczęście sytuacja powoli się zmienia. Eseistyka Lema jest coraz częściej omawiana i opisywana. Może nie jest jeszcze tak, że Lem zostaje powszechnie uznanym filozofem, ale coraz więcej badaczy odkrywa bogactwo jego myśli. Już nie tylko w Niemczech doktoryzuje się z Lema, ale i w Polsce. „Jeśli ktoś w Niemczech, czy w Kanadzie doktoryzuje się, albo habilituje z filozofii Lema, to znaczy, że jeszcze nie wszystko przegrane. *Non omnis moriar* – nie umrę cały – bo coś tam zawsze zostanie”³ – stwierdza Lem w rozmowie z Oramusem. I w Polsce nie wszystko jest jeszcze przegrane.

Głównym popularyzatorem jego twórczości jest oczywiście Jerzy Jarzębski, który zajmuje się jego całym dorobkiem. Najważniejszą książką jest *Wszechświat Lema*⁴. Jednakże jest to raczej zbiór artykułów niż ujęcie syntetyczne. Mimo wszystko to Jarzębski jako pierwszy podjął się ogólnej interpretacji eseistyki Lema, którą mimo wszystko zawsze pojmował w korelacji z jego pisarstwem. Małgorzata Szpakowska z kolei jako pierwsza poczęła analizować Lema głównie pod kątem jego dyskursu naukowego, pisząc *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*⁵. „Innymi słowy: zamiast literatem, mam zamiar zajmować się myślicielem. Przedmiotem interpretacji będą więc przede wszystkim teksty dyskursywne”⁶ – deklaruje. Lem jest w końcu zaprezentowany jako filozof zaangażowany w liczne spory dotyczące spraw prymarnych – metafizycznych i aksjologicznych. Jednakże sam bohater rozprawy

² Tamże, s. 36.

³ Tamże, s. 38.

⁴ J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003.

⁵ M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, Warszawa 1996.

⁶ Tamże, s. 19.

nie cenił wysoko tej pracy. Chodziło mu przede wszystkim o to, że jego myśl nie została ukazana w odpowiednim anturazgu intelektualnym:

Szpakowska tak mnie zirytowała uwagami o naturalizmie i porównaniem z Przybyszewskim, że rozdziału o mojej teologii wcale nie przeczytałem. Kiedy pan zajrzy do indeksu w książkach Berndta Graefratha, który się moim pisaniem zajmuje, nie znajdzie pan tam żadnych Przybyszewskich, tylko rozmaitych filozofów, cybernetyków, biologów⁷.

Profesor Graefrath jest niemieckim filozofem, wykładowcą na Universität Duisburg-Essen, gdzie propaguje myśl Lema. Nasz pisarz jest przez niego mianowany „filozofem przyszłości”⁸. I właśnie tym samym tropem poszli najnowsi badacze jego eseistyki filozoficznej. Maciej Płaza napisał książkę *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*⁹. Połowa tego opasłego tomu jest poświęcona omówieniu czterech najważniejszych esejów – *Dialogów*, *Summy technologiae*, *Filozofii przypadku* i *Fantastyki i futurologii* – gdzie został poddany analizie teoretyczny program poznawczy Lema. Tutaj pierwszy raz zostaje on pokazany jako samodzielny myśliciel, korzystający w pełni z metodologii i epistemologii XX wieku. Taką analizę pogłębia później Majewski w swojej książce *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*¹⁰. Skupia się on przede wszystkim na dwóch pierwszych esejach, jako pewnej całości, z której wynika, że Lem jest prekursorem myśli posthumanistycznej. Na koniec trzeba wymienić jeszcze książkę Pawła Okołowskiego, *Materia i wartości. Neolukrecjanizm Stanisława Lema*¹¹. Jak wskazuje sam tytuł, Lem zostaje ukazany jako spadkobierca materialistycznej myśli starożytnej, a dokładnie Lukrecjusza. Jest to jedyna, jak dotąd, książka, która próbuje zrekonstruować całość filozoficznej myśli Lema. Zresztą jest ona napisana przez filozofa akademickiego, który wykłada filozofię Lema na uniwersytecie. Jednak sam paralelizm pomiędzy Lemem a Lukrecjuszem może wydawać się dość egzotyczny, przynajmniej *prima facie*.

Wszystkie te prace budują w świadomości kulturowej nową twarz Lema. Tę, o którą się tak upominał:

Oficyny, które zamknęły mnie w komórce zaetykietowanej science fiction, uczyniły to głównie z powodów merkantylnych i komercyjnych, ponieważ byłem domorosłym i chałupniczym kandydatem na filozofa starającego się rozpoznać przyszłe dzieła techniczne cywilizacji ludzkiej, aż po granicę tak zwanego przeze mnie horyzontu pojęciowego (O, s. 77)¹².

⁷ S. Lem, T. Fiałkowski, *Świat na krawędzi*, Kraków 2007, s. 148. Trzeba jednak dodać, że Szpakowska pisze również o teoriach o wiele bliższych Lemowi, jak np. o darwinistach. To nieszczęsne porównanie ukazało się na samym końcu książki, w ostatnim rozdziale. Wcześniej możemy znaleźć wiele ustępów z dogłębną analizą jego scjentystycznej myśli.

⁸ Napisał on wiele artykułów i książek o eseistyce Lema, takie jak: *Lems Golem: Parerga und Paralipomena* (Frankfurt a. M.: Suhrkamp, 1996), czy *Es fällt nicht leicht, ein Gott zu sein: Ethik für Weltenschöpfer von Leibniz bis Lem* (München: C.H. Beck, 1998). Dodajmy jeszcze, że innym ważnym popularyzatorem myśli Lema za granicą jest Białorusin Aleksander A. Gricanow.

⁹ M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, Wrocław 2006.

¹⁰ P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*, Wrocław 2007.

¹¹ P. Okołowski, *Materia i wartości. Neolukrecjanizm Stanisława Lema*, Warszawa 2010.

¹² S. Lem, *Okamgnienie*, Kraków 2000, s. 77. W dalszym etapie książki będzie oznaczona znakiem – O.

Coraz więcej wiemy zatem o Lemie-filozofie, coraz więcej inicjatyw naukowych możemy zaobserwować¹³. W każdym razie brakuje nam cały czas książki monograficznej o filozofii Lema, uwzględniającej jego bazę intelektualną, a więc logikę, cybernetykę, biologię, fizykę i filozofię nauki XX wieku – to właśnie tam jest zakorzeniona myśl Lema¹⁴. Ale, jak widzimy, nieustannie coś się dzieje, coś się zmienia. Powoli konstituuje się nowe pokolenie „lemologów”, którzy koncentrują się zwłaszcza na jego eseistyce filozoficznej, pozostawiając jego twórczość literacką poza kręgiem swoich zainteresowań, bądź traktując ją jako pomocne narzędzie argumentacyjne (w rzeczy samej nie wyklucza to przecież syntetycznych ujęć jego dualistycznej ekspresji)¹⁵.

W ten nurt wpisuje się niniejsza praca (a przynajmniej ku temu aspiruje); w całości więc będzie poświęcona jego twórczości asertorycznej. Mało tego, ostentacyjnie zostanie „zapomniane” jego piśmiennictwo literackie. Zastosujemy więc pewien zabieg, który można opisać, używając paraleli wziętej wprost od niemieckiego neokantysty, przedstawiciela fikcjonalizmu, Hansa Vaihingera. Jego *Filozofia Jak Gdyby* (*Die Philosophie des Als Ob*) nawołuje do postępowania, jak gdyby fikcje istniały. Parafrazując tę maksymę, będziemy postępować tak, jak gdyby Lem w ogóle nie był pisarzem, a tylko i wyłącznie myślicielem. A więc nie znajdziemy w naszej pracy żadnych nowych interpretacji jego twórczości literackiej. Jest to praca *in toto* poświęcona eseistyce Lema, a dokładniej mówiąc, tej części, w której występuje on w roli literaturoznawcy. Taki zabieg wydaje się konieczny ze względów „wizerunkowych”. Praca ma na celu zaprezentowanie Stanisława Lema jako w pełni profesjonalnego teoretyka, krytyka oraz badacza literatury. Właśnie dlatego zdecydowaliśmy się nie odwoływać w ogóle do jego tekstów literackich. Po pierwsze, twórczość ta cały czas „ciąży” na jego wizerunku społecznym, jest jego „kulą u nogi”. Już Szpakowska zwraca na ten fakt uwagę, pisząc że to właśnie wybór genologiczny, jakiego Lem dokonał, jest przyczyną nieporozumień w recepcji jego twórczości¹⁶.

¹³ Warto jeszcze wspomnieć o inicjatywach innej natury. Na przykład kwartalnik „Przegląd Filozoficzno-Literacki” poświęcił Lemowi w całości numer zatytułowany *Lem i technika*. Jego redakcją zajął się Paweł Majewski i tytułem wstępu, pisze o Lemie jako nowym filozofie. Zauważa, że w Niemczech i Rosji od dawna jest już tak nazywany, a więc: „Chyba nadszedł już czas, aby zaczęto go tak nazywać w Polsce”. Zauważmy ponadto, że zorganizowano konferencję naukową w całości poświęconą filozofii Lema. Miała ona miejsce w kwietniu 2008 roku na Uniwersytecie Łódzkim podczas Drugich Łódzkich Warsztatów Filozoficznych zatytułowanych: *Język i technologia. Wątki lemowskie w filozofii nauki i kultury*. Jej efektem jest kolejna książka zbiorowa poświęcona wątkom filozoficznym w jego twórczości – *Język, umysł i technologia. Eseje zainspirowane prozą Stanisława Lema*, (red.) Grabarczyk, T. Sieczkowski (red.), Łódź 2009.

¹⁴ Podkreśliśmy jeszcze, że powstało już kilka prac magisterskich poświęconych Lemowi, gdzie jego myśl jest zderzona ze współczesnymi myślicielami, takimi jak Kołakowski, czy Dawkins. Wszystkie są dostępne na głównej stronie internetowej poświęconej jego twórczości: www.lem.pl. Pamiętajmy też, że skupiliśmy się tylko na monograficznych pozycjach. Oczywiście poświęcono również jego twórczości znaczną liczbę pojedynczych artykułów, z których najważniejsze są debaty, jakie zostały poświęcone *Summie technologiae i Filozofii przypadku*, na łamach, odpowiednio, „Studiów Filozoficznych” 1965 nr 2 i 3 oraz „Pamiętnika Literackiego” 1971, z. 1.

¹⁵ Zob. J. Jarzębski, *Lemologia: nowe rozdział*, „Teksty Drugie”, nr 4/2007, s. 97-101.

¹⁶ Zob. M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*; tam rozdział pierwszy: *Lem i krytycy*.

Po drugie, konstruowanie programu badań nad literaturą jako taką jest usytuowane na całkiem innym poziomie niż pisanie i interpretowanie konkretnej fabuły. W końcu czym innym jest interpretowanie literatury, a czym innym wypowiadanie asertywnych twierdzeń o jej naturze, jej funkcjach, jej znaczeniu etc. Chcemy więc zaprezentować Lema jako profesjonalnego badacza, który konstytuuje własny system teoretycznoliteracki, a nie jako twórcę fantastyki naukowej, który próbuje uargumentować teoretycznie własną twórczość. Chcemy przede wszystkim dotknąć uniwersalnego wymiaru jego teorii. Mamy przy tym nadzieję przyczynić się do zmiany powszechnego wizerunku naszego myśliciela oraz poszerzać recepcję jego dzieła.

Kiedy badamy naukowe tezy Umberto Eco, czy Michała Głowińskiego nie czujemy żadnej potrzeby, aby odwoływać się do ich twórczości literackiej. No bo po co? Nie potrzebujemy analizować ich literackiego piśmiennictwa, ponieważ ich pozycja naukowa jest tak silna w środowisku uniwersyteckim, że nikt nie ma wątpliwości, że ma do czynienia z badaczami *par excellence*. Lem bez wątpienia takiej pozycji nie ma. Jego status naukowy nie jest ustabilizowany. Toteż krytycy nie potrafią do końca rozdzielić w jego twórczości tych dwóch światów – teoretycznego i literackiego – które naturalnie przenikają się dość często, ale nie zawsze i nie w pełni. Lem-literat jest tak silnie zakorzeniony w naszej świadomości, że niejako imperatywem wydaje się interpretowanie jego dorobku literackiego. Inną kwestią jest fakt, że jego literatura wyraża (przynajmniej w jakimś zakresie) jego poglądy, choć asercja wypowiedzi fikcyjnych jest o wiele bardziej skomplikowana niż wypowiedzi eseistycznych. Ale czym innym jest rozważanie o jego filozofii, a czym innym przedstawianie jego teorii literatury. Ta druga dziedzina wiedzy została w pełni wyrażona eseistyką, czyli w tekstach, gdzie Lem wchodzi w rolę naukowca. Naszą rozprawę poświęcimy właśnie eksploracji tej roli Lema. Chcemy go zaprezentować jako oryginalnego badacza literatury, który nie potrzebuje innych (fikcyjnych) środków wyrazu, żeby ukonstytuować pewien system wiedzy. Zresztą on sam nie odwołuje się za bardzo do swojej twórczości, kiedy występuje w roli badacza, a jeśli już to robi, to tylko i wyłącznie w celach analitycznych, a rzadko interpretacyjnych. „Pisząc pierwszą wersję *Filozofii przypadku*, pomijałem, jak się tylko dało, kreację własnych książek oraz ich los, w obawie utworzenia teorii dzieła o samochwalczym posmaku” (FP, s. 415)¹⁷ – jak sam zaznacza¹⁸.

A nasz zabieg i cel pracy jest wynikiem konstatacji, że Lem-literaturoznawca praktycznie nie istnieje w polskiej humanistyce. Zaczęliśmy nasze dywagacje od błyskawicznej charakterystyki najnowszych badań przedstawiających Lema jako nowego filozofa oraz opisanie recepcji jego twórczości na ziemiach polskich, żeby na tym tle udokumentować kompletny brak recepcji jego aktywności literaturoznawczej. Oczywiście był on niebagatelnym filozofem, z czego na szczęście powoli zaczynamy

¹⁷ S. Lem, *Filozofia przypadku*, Kraków 2002, s. 415. W dalszym etapie pracy wszystkie cytaty pochodzące z tej książki będą oznaczone poprzez symbol – FP.

¹⁸ Dopiero w trzecim wydaniu *Filozofii przypadku* znajdziemy krótki rozdział o jego *Wizji lokalnej*.

sobie zdawać sprawę. Ale Lem był równie dobrym teoretykiem i badaczem literatury, z czego już tylko nieliczni zdają sobie sprawę.

Lem *jest filozofem* piszącym też wspaniałe powieści, a nie powieściopisarzem, który dysponuje jakąś własną, jak wielu, filozofią. Stoi w jednym szeregu z Kotarbińskim i Elzenbergiem¹⁹.

Parafrazując to zdanie Okołowskiego, chciałoby się rzec: Lem jest teoretykiem literatury piszącym też wspaniałe powieści, a nie powieściopisarzem, który dysponuje jakąś własną, jak wielu, teorią literatury. Stoi w jednym szeregu z Ingardenem, Sławińskim i Markiewiczem.

Pozycja Lema jako badacza literatury jest tak słaba, że nie ma za bardzo do czego się odnieść. Oczywiście badacze literatury znają jego poglądy – to nie ulega wątpliwości – ale tylko dlatego, że czytali go swego czasu (ale czy jeszcze czytają?). Nie ma żadnej poważnej pozycji naukowej poświęconej w całości jego poglądom literackim. Prawdą jest, że na ten temat pisano już nie raz – no bo jeśli pisze się o twórczości Lema, to zwraca się również uwagę na jego poglądy o dziele literackim. Tylko że wówczas pisze się najczęściej zdawkowo i okazjonalnie, bez wgłębiania się w detale, bez konstruowania całościowych syntez. Na szczęście nie jest tak, że nic interesującego na ten temat nie zostało jeszcze napisane.

Najwięcej o literaturoznawstwie Lema pisali już Jarzębski i Płaza, w przywołanych powyżej książkach. Pierwszy z powodów czysto statystycznych. Jarzębski pisze o wszystkim, co dotyczy Lema, więc i o jego literaturoznawstwie. Jednakże informacje, jakie nam serwuje są dość ogólnikowe – zbyt, by móc wpłynąć na jego pozycję w tej dziedzinie badań. Drugi, jak dotąd, najwnikliwiej opisał literaturoznawstwo Lema. Z tym że Płaza ominął to, co jest *de facto* najistotniejsze z punktu widzenia jego całościowego programu teoretycznoliterackiego – odtworzył najogólniejsze idee z jego dwóch podstawowych książek o literaturze (*Filozofii przypadku* oraz *Fantastyki i futurologii*), nie wchodząc w szczegóły i nie próbując ich uporządkować w jedną systemową całość. Jednakże to nie jest żaden zarzut pod jego adresem, takie po prostu były aprioryczne wytyczne jego dysertacji. Płaza miał na celu przedstawić ogólny program poznawczy Lema, który był ukierunkowany na eksplorowanie przyszłych możliwości metod badania; bada on jego futurologiczną utopię poznania. Skupia się zatem na intelektualnych projektach Lema, dotyczących nauk empirycznych, stąd zmierza raczej ku problematyce ogólnokulturowej, niż *stricte* literaturoznawczej, o czym sam informuje czytelnika:

nie będę jednak np. eksplorował problematyki ściśle literaturoznawczej *Filozofii przypadku* kosztem ogólnokulturowej czy „metafantastycznej” prezentowanej w *Fantystyce i futurologii* kosztem rozważań o wartościach i powinnościach pisarstwa²⁰.

¹⁹ P. Okołowski, *Materia i wartości*, s. 36.

²⁰ M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 170.

Tak zarysowana problematyka powoduje, że literaturoznawstwo Lema „ginie” w gąszczu jego ogólnoswiatowej refleksji. Nie zostało po prostu wysunięte na plan pierwszy dyskursu, jaki prezentuje Piąza. To nie zmienia faktu, że jego analiza pozostanie dla nas najcenniejszym źródłem informacji w tym zakresie. I można ją potraktować jako przedwstęp dla naszej pracy.

Poza tymi pracami, bezpośrednio odnoszącymi się do teoretycznoliterackiej refleksji Lema, mamy jeszcze kilka artykułów, z których najpoważniejszy i najrzetelniejszy jest tekst Henryka Markiewicza²¹. Jest to jeden z nielicznych artykułów napisanych przez uniwersyteckiego literaturoznawcę o teorii literatury Lema. Jest on rozwinięciem wniosków, jakie Markiewicz wyartykułował podczas słynnej dyskusji nad *Filozofią przypadku*, w której brali udział również Janusz Sławiński oraz Kazimierz Bartoszyński. Dyskusja odbyła się na łamach „Pamiętnika Literackiego” w 1971 roku²². Był to jedyny jak dotąd moment, w którym świat polskiej teorii literatury pochylił się z całą powagą nad poglądami Stanisława Lema. Później było już coraz gorzej, czyli praktycznie nic poważnego. Lem powraca jedynie „przy okazji”, kiedy ktoś zajmował się poglądami zahaczającymi o jego teorię – chociażby kategorią przypadku²³. I nawet w momentach, gdy literaturoznawstwo zwraca się w tym samym kierunku, w którym idzie propozycja intelektualna Lema, pozostaje on w cieniu, na drugim planie. Tak ma się rzecz np. z konstruktystami polskimi, którzy, wywodząc się z tej samej tradycji intelektualnej co Lem, szukają swoich inspiracji w niemieckiej tradycji, o Lemie co najwyżej wspominając²⁴. Najkrócej rzecz ujmując, można byłoby stwierdzić, że istnienie teorii literatury Stanisława Lema w polskiej nauce o literaturze sprowadza się *in praxis* do „egzystencji w przypisie”. Przybrała ona formę erudycyjnego wtrącenia, które wspomaga tok wywodu, bądź które funkcjonuje na zasadzie „dekoracyjnego” dopełnienia. I faktem jest, że przywołują go wielokrotnie czołowi literaturoznawcy polscy – bo znajdziemy odniesienia do jego poglądów zarówno u Markiewicza, Sławińskiego, Głowińskiego, Bartoszyńskiego i wielu innych – ale nic więcej z tego nie wynika.

²¹ H. Markiewicz, *Summa litteraturae Stanisława Lema sposobem niecybernetycznym wyłożona*, w: *Nowe przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1974, s. 259.

²² J. Sławiński, K. Bartoszyński, H. Markiewicz, *Dyskusja*, „Pamiętnik Literacki” 1971.

²³ Zob. R. Koschany, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*, Wrocław 2006. Tam: „*Filozofia przypadku*” wobec teorii interpretacji (Stanisław Lem), s. 46-63.

²⁴ Nawet podczas ogólnopolskich konferencji naukowych, które są tematycznie i problemowo sprzęgnięte z poglądami Lema, nie występuje on jako prawowity literaturoznawca. Np. podczas konferencji zatytułowanej: „*Efekt motyla*”. *Teoria chaosu a humanistyka* jego koncepcja nie została nawet zreferowana, (choć trzeba podkreślić, że była zauważona). Jest to przecież tematyka ściśle powiązana z literaturoznawstwem Lema i nikt jak on nie odwołuje się w Polsce do teorii wywodzących się z indeterminizmu. W końcu to on wprowadza kategorię przypadku w centrum swojej teorii literatury. Najwięcej uwagi poświęcił mu wówczas R. Koschany w artykule *Przypadek w interpretacji*, w: *Efekt motyla. Humanisci wobec chaosu*, K. Bakula, D. Heck (red.) Wrocław 2006, s. 185-195. Konferencja, o której tutaj mowa odbyła się 27-28 maja 2004 r. w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim.

I w zasadzie w ten sposób prezentuje się pozycja Lema-teoretyka w nauce o literaturze. W jakimś stopniu jego idee są zatem znane. Jest on (a już z pewnością był) czytany przez fachowców i jest też regularnie przywoływany. Takie egzystowanie lemovskich idei teoretycznoliterackich (głównie w formie przypisu, bądź cytatu) poświadcza jedynie o tym, że ich ogólny sens został względnie przyjęty, zrozumiany i na swój sposób doceniony. Jednak nie może być mowy o rzetelnej recepcji, nie może być mowy o pełnym zrozumieniu koncepcji, nie może być nawet mowy o jakimkolwiek jej eksploatowaniu. Teoria Lema prezentuje się zatem tak ogólnikowo, tak generalnie, że mogłoby się wydawać, iż napisał on jakiś interesujący artykuł o literaturze. A jest on przecież autorem w pełni autonomicznej i autorskiej teorii, którą wyraził w dwóch sążnistych traktatach i licznych artykułach. Lem przecież używa swoistej metodologii, swoistej terminologii, wyraża swoistą teorię dzieła literackiego, opisuje procesy recepcyjne, prezentuje funkcje krytyki literackiej, etc. I sprowadzenie takiego bogactwa myśli do ogólnikowych przytoczeń, (najczęściej prezentujących wyłącznie jego poglądy o dziele literackim, zapominając o tym, że jest to tylko fragment konkretnej całości), jest po prostu spływaniem jego idei oraz dowodem na fiasco recepcyjne, jakie przeżyła teoria literatury Lema. Jego autorska filozofia literatury nie zakorzeniła się w świadomości naukowców, na tyle by wprowadzić jakiś nowy punkt widzenia, a na pewno miała ku temu możliwości, co postaramy się ukazać. Jego główne dzieło – *Filozofia przypadku* – nie zostało na tyle docenione, by być kanonicznym dziełem teoretycznoliterackim. Nie piszą o nim żadne podręczniki teoretycznoliterackie – ani Mitosek, ani Burzyńska i Markowski nie poświęcają jego teorii nawet jednego akapitu. Nie uczą się też jego koncepcji na polskich uniwersytetach. Innymi słowy, Lem jest znany literaturoznawcom, ale nie jest im „równy”. Jest traktowany jak pisarz, który powiedział coś ciekawego, intrygującego, oryginalnego, ale nie jest już uznawany jako równoprawny badacz, nie jest brany na serio. I właśnie taki stan rzeczy chcemy zmienić naszą rozprawą. Naszym celem jest zaprezentowanie Stanisława Lema jako pełnoprawnego naukowca, jako świadomego badacza literatury. Nie będziemy więc, jeszcze raz powtórzmy, w ogóle odwoływali się do jego prac literackich, tak jakby nie był on pisarzem science fiction. Lem nie był tylko myślicielem, filozofem, czy pisarzem, był on również literaturoznawcą. I właśnie tę stronę jego aktywności intelektualnej będziemy próbowali udokumentować oraz zaprezentować. Ukazanie i zrekonstruowanie potencjału teoretycznego jego propozycji, a przy tym zaprezentowanie postaci Lema-naukowca, będzie naszym pryncypalnym celem.

Lem jako myśliciel *par excellence* prezentuje się nade wszystko w swojej eseistyce, co jest oczywiste. Ale tylko jej część jest poświęcona *stricto* literaturze. Najistotniejsze będą dla nas jego dwa, wspomniane już dzieła – *Filozofia przypadku* (1968) oraz *Fantastyka i futurologia* (1970). Są to eseje kanoniczne i właśnie w nich Lem prezentuje się jako badacz literatury²⁵. Owe książki stanowią zatem

²⁵ Zaznaczmy, że Stanisław Lem *Filozofię przypadku* po raz pierwszy wydał w 1968 roku. Po niej ukazały się jeszcze dwa wydania, w których dokonał znacznych zmian. Wydanie drugie ukazało się w 1975 roku, a trzecie w 1987. O ile jednak w wydaniu

fundament dla naszych rozważań. Razem z innymi dwoma esejami – *Dialogami* (1957) oraz *Summa technologiae* (1964) – tworzą one zbiorną całość, którą należy scharakteryzować jako **systemowy okres twórczości Lema**²⁶. Ta tetralogia eseistyczna należy do pierwszego etapu rozwoju jego myśli, gdzie Lem ujawnia się jako filozof, który myśli całościowo, globalnie, odwołując się bardziej, bądź mniej do tradycji cybernetycznej²⁷. Całość myśli tam wyłożonej próbował odtworzyć właśnie Maciej Płaza, skupiając się na jego ogólnym programie poznawczym, który można rozpoznać w całej tetralogii. Kolejnym etapem badań lemologów była wspomniana książka Pawła Majewskiego, w której badacz skoncentrował się nad dwoma pierwszymi esejami, czyli *Dialogami* oraz *Summą*. Tam Lem ujawnia się ponadto jako prekursor myśli posthumanistycznej. Nasza praca jest więc koniecznym domknięciem tego rozdziału badań nad eseistyczną tetralogią Lema. Spróbujemy w niej ukazać, jak Lem ten sam (systemowy) sposób myślenia przykłada do badań literackich, co w efekcie będzie owocowało cybernetyczną teorią literatury oraz zaangażowaną krytyką²⁸.

Druga część jego eseistyki – część *felietonowa*, nie będzie już dla nas na tyle istotna, ponieważ Lem zaprzestaje scjentystycznie zajmować się literaturą. Oczywiście będzie jeszcze wielokrotnie tworzył asertywne rozprawy o literaturze, jednak będą to wyłącznie krótkie wypowiedzenia. Lem nie będzie miał już takich ambicji, nie będzie ani uprawiał, ani kontynuował swojej empirycznej teorii. Zdaje się, iż uznał swoją misję za wykonaną (bądź niewykonywalną). Raczej pójdzie w stronę luźnego wypowiadania własnych przemyśleń, pisania krótkich komentarzy i felietonów dla różnorodnych czasopism, co nie oznacza, że nie znajdziemy w nich nic interesującego. Tutaj należy jeszcze zwrócić szczególną uwagę na zbiór artykułów zatytułowanych *Rozprawy i szkice* (1975). Znajdziemy tam wiele

drugim znajdziemy nieliczne zmiany – Lem usuwa krótki rozdział o strukturach formalnych i semantycznych, by zastąpić go nowym, też powiązany z krytyką strukturalną *notabene* – to już w ostatnim, ostatecznym wydaniu mamy dużo więcej zmian. Lem uznał, że jego potyczki ze strukturalizmem nie mają sensu, skoro nie przyniosły żadnych efektów, więc usunął większość rozdziałów poświęconych tejże polemice. Modyfikacje nie mają zatem nic wspólnego ze zmianą myślenia, lecz są wynikiem poczucia bezsensu walki z paradygmatem. Będziemy zatem korzystali z dwóch wydań książki – pierwszego i trzeciego, gdyż w ten sposób uzyskamy dostęp do wszystkich rozdziałów *Filozofii przypadku*.

²⁶ Uwaga techniczna: Pogrubiony druk wprowadzamy w miejscach, które chcemy szczególnie zaakcentować.

²⁷ W tym okresie Lem wydał jeszcze jedną książkę eseistyczną – *Wejście na orbitę* (1962), która jednak będzie miała więcej wspólnego z jego późniejszą twórczością, gdyż jest to raczej zbiór heterogenicznych felietonów publikowanych w prasie, niż całościowa, jednolita rozprawa.

²⁸ Jednakże część pracy poświęcimy również samym *Dialogom*. Są one w zasadzie przedwstępem, który wprowadza czytelnika w owo systemowe myślenie Lema. I właśnie z tego powodu książka jest dla nas istotna. Na jej podstawie wprowadzimy czytelnika w jego metodę naukową. Rozpoczynamy zatem od książki, która ma niewiele wspólnego z literaturą *par excellence*, jednakże jest ona istotna ze względów metodycznych. Omówienie *Dialogów* jest jednocześnie omawianiem świata, z którego Lem pochodzi. W znacznej mierze jest to po prostu autokomentarz, gdyż Lem sam tłumaczy w eseju, czym jest cybernetyka, i na czym polega cybernetyczne myślenie. A to właśnie tej metody Lem będzie używał do omawiania kwestii literackich.

cennych rozpraw Lema poświęconych kwestiom literackim²⁹. Źródłem zbioru są jego artykuły, które wcześniej ukazywały się m.in. w czasopismach typowo literaturoznawczych, czyli w „Pamiętniku Literackim”, „Tekstach”, czy „Tekstach Drugich”. Jest to zatem książka dla nas równie cenna, i właściwie to wraz z nią kończy się *de facto* literaturoznawczy etap w filozofii Lema. Datę wydania zbioru można symbolicznie potraktować jako datę, w której Lem-literaturoznawca wypowiedział się po raz ostatni jako świadomy badacz literacki. Ostatnie zbiory jego esejów i felietonów rzadko będą wypełnione treścią teoretycznoliteracką. Oczywiście będziemy się do nich odwoływać, ponieważ Lem będzie bezustannie komentował to, co dzieje się we współczesnym literaturoznawstwie. Ale będą to już tylko komentarze, które często służą przypominaniu o własnych, wyłożonych wcześniej poglądach³⁰.

Sam tytuł książki jest równie znamienity, ponieważ dobrze charakteryzuje transformację, jaka dokonała się w jego sposobie wyrażania myśli. Otóż Lem na zawsze kończy ze swoim myśleniem systemowym, by rozpocząć okres pisarstwa fragmentarycznego. *Fantastyka i futurologia* jest esejem kończącym pisanie solidnych traktatów naukowych bądź to filozoficzno-naukowych, na rzecz pisania krótkich szkiców. *Rozprawy i szkice* można więc potraktować jako zbiór przechodni, ponieważ znajdziemy w nim jeszcze kilka rozpraw *stricte* analitycznych i dyskursywnych. Później będziemy mieli do czynienia już tylko ze szkicami – ślad po rozprawach naukowych zaginie. Innymi słowy, Lem powoli przechodzi od formy summy, która była generalnie głównym gatunkiem wyrażania myśli w okresie tetralogicznym, na rzecz felietonów, komentarzy, sylw i szkiców. Wystarczy spojrzeć na retorykę tytułów kolejnych książek Lema, by zrozumieć ową transformację: *Okamgnienie*, *Krótkie zwarzia*, *Dziury w całym*, *Bomba megabitowa*, *Sex Wars*. Stąd też jego eseistyka dobrze charakteryzuje przemiany myśli filozoficznej w XX wieku.

Jest to rzeczywiście zaskakujące, ale historia lemonska eseistyki może odzwierciedlać historię myśli filozoficznej XX wieku. W drugiej połowie wieku jesteśmy świadkami rozpadu tzw. wielkich narracji, zgodnie z terminologią wprowadzoną przez Lyotarda³¹. Powstały nowe sposoby pisania. Zaczęto kwestionować tradycyjne, oświeceniowe narracje, które były wyrazem wiary w ideę postępu, w naukę, w Rozum i jego racjonalność. Nastąpił odwrót od całościowych summ filozoficznych, które pretendowały do racjonalnej eksplikacji rzeczywistości. Wielkie narracje były poszukiwaniem prawdy, wyjaśnianiem całości wszechrzeczy. I dokładnie taki dyskurs prowadził Lem w pierwszej połowie XX wieku, kiedy tworzył tetralogię eseistyczną. Wyraźnie szukał całościowych procesów oraz budował taki dyskurs, który dąży do eksplikacji natury wszechrzeczy. Taką metanarrację zastąpi w latach 80.

²⁹ S. Lem, *Rozprawy i szkice*, Kraków 1975. Książka w wersji poszerzonej ukazała się później pod tytułem: *Mój pogląd na literaturę. Rozprawy i szkice*, Warszawa 2009.

³⁰ Wydaje się, że najwięcej kwestii typowo literaturoznawczych znajdziemy w jego zbiorze felietonów zatytułowanym *Sex Wars*.

³¹ Zob. J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, Warszawa 1997.

mikronarracją, tak jakby chciał wyrazić te same obawy, co postmodernistyczni myśliciele, tak jakby przestał wierzyć w sens tworzenia wielkich narracji. Przestaje budować całościowe opowieści, a zaczyna pisać krótkie, fragmentaryczne komentarze, które *in toto* wpisują się w retorykę i stylistykę ponowoczesnego dyskursu. Choć niekoniecznie w treść, o czym będziemy oczywiście pisać. A więc przechodzi od pisania traktatów i rozpraw do piśmiennictwa sylwicznego, fragmentarycznego, częściowego, niepretendującego do całościowych teorii. Wspominamy o tym, by zaznaczyć, że Lem jako badacz literatury ujawnia się zatem w okresie, kiedy jeszcze wierzy w sens pisania „wielkich narracji”. Jest to ważne stwierdzenie, gdyż, jak zobaczymy, wynikają z niego istotne konsekwencje dla obrazu jego teorii literatury.

Na koniec zaznaczymy jeszcze, że praca jest podzielona na dwie części. Pierwszą część możemy scharakteryzować jako *syntetyczno-rekonstrukcyjną*. Spróbujemy w niej odtworzyć i uporządkować teorię literatury Stanisława Lema tak, żeby oddać jej całościowy i systemowy charakter. Będzie to raczej sucha analiza tekstów źródłowych. Część drugą możemy mianować *historyczno-interpretującą*. Spróbujemy w niej ukazać propozycje Lema na tle XX-wiecznej teorii literatury. Celem takiej analizy będzie zestawienie jego teorii literatury z głównymi prądami myśli literaturoznawczej. Pozwoli nam to ukazać jej oryginalność, tudzież zbieżność z innymi teoriami. Wówczas zajmiemy się też jej oceną i interpretacją.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Metodologia

Dialogi – wykład metody cybernetycznej

Stanisław Lem wydaje pierwszą dyskursywną książkę w 1957 roku. Są to *Dialogi*. Tym samym rozpoczyna swoją bogatą twórczość eseistyczną i otwiera jej pierwszy okres, na który, jak wiemy, składają się: *Summa technologiae*, *Filozofia przypadku* oraz *Fantastyka i futurologia*. *Dialogi* rozpoczynają cykl myślenia systemowego u Lema, i choć znacznie różnią się od naszej problematyki – nie mają one przecież nic wspólnego z teorią literatury – to jednak są lekturą obowiązkową dla każdego, kto chce przemierzyć intelektualną drogę naszego myśliciela. Lem omawia w nich szereg rozmaitych kwestii filozoficznych, które rozpatruje z punktu widzenia cybernetyki. Stylistyczna dygresyjność eseju sprawia jednak, że finalnie staje się on rozważaniem o wszystkim. Pełny tytuł pierwszego wydania *Dialogów* sam w sobie jest już odstraszały: *Dialogi o zmartwychwstaniu atomowym, teorii niemożności, filozoficznych korzyściach ludożerstwa, smutku w probówce, psychoanalizie cybernetycznej, elektrycznej metempsychozie, sprzężeniach zwrotnych ewolucji, eschatologii cybernetycznej, osobowości sieci elektrycznych, przewodności elektromózgów, życiu wiecznym w skrzyni, konstruowaniu geniuszów, epilepsji kapitalizmu, maszynach do rządzenia, projektowaniu systemów społecznych*.

Ten intelektualny rozmach książki, scjentystycznie ufundowanej, sprawił, że od samego początku odstraszała humanistów. Odbiór *Dialogów* był bardzo mizerny. Kilka recenzji ukazało się w „Nowej Kulturze”, „Nowych Książkach” i w „Trybunie Ludu”³². To wszystko. Niestety kolejne wydania następnych esejów będą skazane na podobny los. Dlaczego taki jest los literaturoznawczej eseistyki Stanisława Lema, ze szczególnym uwzględnieniem *Filozofii przypadku*, spróbujemy odpowiedzieć w *Zakończeniu*. Analiza taka wymaga zapoznania się z sytuacją, w jakiej ukazują się dane eseje, z ich stylistyką oraz treścią.

Czym są więc *Dialogi*? Majewski tak odpowiada na to pytanie:

Zamiar Lema był co najmniej ambitny. *Dialogi* wydają się wstępnym projektem całościowej antropologii opartej na podstawach cybernetyki, projektem zarysowanym z dużą dbałością o zachowanie umiaru metodologicznego³³.

Maciej Plaza podkreśla zaś, że są one swego rodzaju programem paradygmatyzacji nauk, która powinna nastąpić wraz z rozwojem cybernetyki:

Cybernetyka jest w programie Lema uniwersalnym paradygmatem dla dziedzin aspirujących do statusu nauk empirycznych, ale nieumiejących poradzić sobie ze złożonością przedmiotów swoich badań³⁴.

³² Odsyłam do książki Majewskiego, gdzie znajduje się dokładna bibliografia tych recenzji i ich omówienie: P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 40-41.

³³ P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 56-57.

³⁴ M. Plaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 113.

I jedną z takich dziedzin jest właśnie literaturoznawstwo, albo raczej powinno być, w opinii Lema. Książkę można również potraktować jako pozycję popularyzatorską, która ma na celu wyjaśnienie podstaw cybernetyki. W ten sam sposób myślał sam autor, o czym wspomina w przedmowie do drugiego wydania:

Książka ta, pisana w latach 1954-1956, wydana w roku 1957, a wynika z urzeczenia cybernetyką, jest w warstwie faktów miejscami anachroniczna, a w zakresie przewidywań w niej zawartych już to sfalsyfikowana, już to skorygowana samym upływem czasu, jaki minął od jej powstania. Słowa te stanowią co najmniej wątpliwą rekomendację tekstu, który miał zarówno popularyzować podstawowe pojęcia cybernetyki, jak przewidywać jej rozwój (D, s. 5)³⁵.

I choć jej część jest już przestarzała, o czym Lem dokładnie pisze w *Aneksie* do wydania drugiego, to mimo wszystko jest to książka ciągle interesująca i użyteczna, szczególnie dla dyletantów, którzy chcą zrozumieć literaturoznawcze poglądy Lema³⁶. „Oczywiście cała warstwa teoretyczna dotycząca cybernetyki jest już w wielu miejscach anachroniczna, ale jej rdzeń pozostał nietknięty” (TrzL, s. 84)³⁷ – twierdzi. Jej głównym problemem okazał się brak w pełni zmatematyzowanego języka. Cybernetyka wprowadziła mnóstwo nowych pojęć, ale nie udało się ich matematycznie sprecyzować, tym samym nie została nigdy sklasyfikowana jako nauka ścisła. W konsekwencji uznawano ją bardziej za nową metodę czysto opisową niż prawdziwą metodę naukową:

Główny zarzut wytaczany przeciwko cybernetyce od początku sprowadzał się do twierdzenia, że niczego nowego ona nie wykrywa, lecz jedynie na właściwy sobie język tłumaczy od dawna dobrze znane, w innych językach opisu przedstawiane systemy i procesy, co skazuje ją na bezpłodność; nie był to zarzut całkowicie bezpodstawny (D, s. 294).

Jednakże, jak się okaże, zastosowana na terenie literaturoznawczym przynosi całkiem ciekawe rezultaty. Zresztą sam Lem zaraz po zreferowaniu braków cybernetyki umieszcza w *Aneksie* do *Dialogów* kolejne artykuły (*Cybernetyka stosowana: przykład z dziedziny socjologii, Etyka technologii i technologia etyki, Biologia i wartości*), które cały czas wykorzystują jej metodyczne możliwości do eksploatacji problemów, czy to etycznych, czy socjologicznych, na co słusznie zwraca uwagę Płaza:

A więc nie starzeje się cybernetyka jako wygodny model – nawet jeśli jest tylko narzędziem w rękach „niefachowca” i przybiera postać dyskursu czysto opisowego, pozbawionego aparatury matematycznej. Mimo trudności ze sformułowaniem jednoznacznych reguł, paradygmat cybernetyczny jest stosowany nadal (...). Cybernetyka spełnia więc tutaj przynajmniej częściowo postulat Lema wyrażony w *Przedmowie*: jest tylko dostarczycielem badawczych narzędzi innym dziedzinom³⁸.

³⁵ S. Lem, *Dialogi*, Kraków-Wrocław, 1984, s. 5. Wszystkie następne cytaty z *Dialogów*, pochodzą z tego wydania i będą oznaczane poprzez literę D.

³⁶ Zob. Tamże, *Tracone złudzenia, czyli od intelektroniki do informatyki*, s. 291-327.

³⁷ S. Lem (rozmowy ze Stanisławem Beresiem), *Tako rzecze... Lem*, Kraków 2002, s. 84. W dalszych etapach książka będzie oznaczana przez znak – TrzL.

³⁸ M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 117.

Dialogi można zatem czytać na różnych poziomach. A taka heterogeniczność jest to *differentia specifica* całej eseistycznej twórczości Lema z pierwszego okresu. I każdy, kto będzie chciał się z nią zapoznać, musi się do tego jakoś odnieść, czyli odnaleźć klucz interpretacyjny. Jak zauważa Jerzy Jarzębski:

Dialogi w gruncie rzeczy operują dwoma niezależnymi od siebie stylami dyskursu: wykład pojawia się tam, gdzie czytelnika wprowadzić trzeba w tajniki nie znanej mu dyscypliny, podczas gdy dialog służy rozpatrywaniu bardziej wątpliwych czy sprzecznych z tradycyjnym myśleniem punktów cybernetycznej teorii³⁹.

Ten fakt umożliwia czytanie tego eseju co najmniej na dwóch poziomach. Pozwala też wyciągnąć i wyakcentować jedną esencjalną płaszczyznę. I tak właśnie zrobimy.

Naszym celem jest interpretowanie tej książki jako autoprezentacji intelektualnego fundamentu dla przyszłych rozważań, *tout court* skupimy się na lemowskim wykładzie cybernetyki. Użyjemy jego rozwlekłych peror do omówienia metody cybernetycznej. Lem prezentuje nam świat, z którego czerpie natchnienie i który przygotowuje go do wojaży literaturoznawczych. To, że później będzie chciał „naprawić” naukę o literaturze jest m.in. wynikiem wiary pokładanej w tezach i prawach tam omawiane. Zgodnie z empirycznym myśleniem Lem-cybernetyk będzie wołał o „prawdziwą” naukę o literaturze. *Dialogi* są więc, powtórzmy, lekturą obowiązkową. Wprowadzają czytelnika w świat lemowskiej bazy teoretycznej, który „obnaża” się intelektualnie, a na dodatek zaprasza nas na swój teren, wnikliwie tłumacząc dlaczego. Nie jest to zatem książka dla ludzi chcących zgłębić dzisiejszą wiedzę cybernetyczną. Jednakże każdy, kto chce zapoznać się z poglądami Lema, z jego sposobem badania świata, musi zaznajomić się ze stanem wiedzy, z poglądami, jakie pobudzały go do budowania intelektualnych syntez. Jego teoria literatury jest właśnie pochodną cybernetyki, ale pamiętajmy, że jest to jej pierwsze stadium. Właśnie dlatego *Dialogi* są niezbędnym wstępem dla analizy jego teoretycznoliterackich wywodów. Marek Oramus nawet konstatuje, że Lem do końca swojej eseistycznej twórczości nie wyszedł z paradygmatu wówczas ukonstytuowanego:

Moim zdaniem, pisarz naładował się mocno nauką w latach 60. i 70. i w niej zastygł. Potem, owszem, czytywał o nowinkach naukowych, ale te informacje nie były w stanie przełamać ani naruszyć jego ukształtowanych wcześniej paradygmatów. Właściwie do końca życia posługiwał się kanonem wiedzy sprzed 30 i 40 lat i utrwalonym wtedy sposobem myślenia – przejawiało się to m.in. w terminologii – i dość niechętnie od tych nawyków odchodził⁴⁰.

I w pewnym sensie ma on rację. Lem oczywiście korygował wraz z postępem nauki swoje pierwotne założenia, nieraz odnosił się do nich bardzo krytycznie, ale paradygmat cybernetyczny zakorzenił się w nim na stałe. A uwidacznia się to szczególnie w jego późnej eseistyce, w której bezpośrednio odwołuje się do *Dialogów* i *Summy technologiae*; chodzi tutaj przede wszystkim o eseje ze zbiorów

³⁹ J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 163.

⁴⁰ M. Oramus, *Bogowie Lema*, s. 8.

Okamgnienie oraz *Moloch*, który jest połączeniem dwóch książek – *Tajemnicy chińskiego pokoju* oraz *Bomby megabitowej* (są to książki zbierające w całość jego felietony z miesięcznika „PC Magazine”). Lem podsumowuje w nich swoje dzieło, wchodzi w dialog z poszczególnymi wątkami, inne koryguje, a jeszcze inne podtrzymuje. Jednak cały czas tkwi w tym samym systemie pojęciowym, podejmuje podobne problemy, używa tej samej terminologii. Jednym słowem, Lem do końca pozostaje filozofem myślącym systemowo, całościowo, o czym będziemy jeszcze wielokrotnie pisać.

Czytając *Dialogi*, pojmimy zatem fundamentalne kategorie i terminy, które służą mu do opisanie i rozumienia świata. Zaznajomimy się z metodami, jakich należy używać do badania wszelkich przedmiotów, a więc i literatury. Nawet jeśli część terminów i poglądów jest już przestarzała, to metoda systemowa, której cybernetyka jest urzeczywistnieniem, jest cały czas uniwersalna, i w znacznym stopniu jest ona w *Dialogach* sprawnie i obrazowo wyłożona. Trzeba więc zaakcentować, że Stanisław Lem sam ułatwia, przynajmniej w jakimś stopniu, pracę humanistom. Dał im podręcznik, z którym powinni się zapoznać, zanim zaczną zajmować się jego teoretycznoliterackimi poglądami. *Dialogi* można zatem traktować jako *summę* metodyki cybernetycznej. Jest to książka, jak wiemy, w znacznej mierze popularyzatorska, bez śladu naiwnej wulgaryzacji. Na ten fakt zwracał już uwagę Jarzębski:

Dyskurs „pedagogiczny” leży gdzieś u początków, i chyba nie myślę się sądząc, że eseistyka Lema urodziła się z publicystyki popularnonaukowej. Ślady tego widać dobrze, choćby w *Dialogach*⁴¹.

Otóż Lem dokładnie zdawał sobie sprawę, jaki jest ówczesny stan wiedzy w Polsce. Cybernetyka była przecież *terra incognita*. Kiedy Lem wydaje *Dialogi*, dopiero pojawiają się pierwsze translacje książek o tejsze tematyce. Ale nie ma jeszcze, podkreślmy, jej najważniejszych dzieł, na bazie których Lem pisał swoje *Dialogi*, czyli książek Norberta Wienera oraz Williama Rossa Ashby’ego – ojców cybernetyki. *Wstęp do cybernetyki* Ashby’ego przetłumaczono w 1961 roku, a *Cybernetykę i społeczeństwo* w 1960, czyli już po *Dialogach* Lema⁴². Znajomość cybernetyki nie mogła więc być *bonum publicum*. Taka sytuacja zdeterminowała jego postępowanie. Lem jest zmuszony wprowadzić czytelnika w swój krąg zainteresowań, w obszar refleksji metodologicznej, istotnej dla jego badań. Rozpoczął więc swój eseistyczny cykl od napisania książki wprowadzającej, popularyzatorskiej. Jest to naturalnie logiczne posunięcie, inaczej nie byłby w ogóle zrozumiały.

Ponadto Lem dobrze wiedział, jak należy wykonać takie zadanie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że był on wielkim miłośnikiem nauk przyrodniczych, jednakże problem polega na tym, że odbiorca jego twórczości już nie musi nim być, szczególnie gdy wkracza na teren nauk humanistycznych. Czytelnikami jego twórczości są zarówno humaniści, jak i scjentyści. Ale mamy do czynienia raczej

⁴¹ J. Jarzębski, *Wszechświat Lema*, s. 162.

⁴² Podstawowe dzieło Wienera, które jest uznawane za początek cybernetyki – *Cybernetyka czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie* – zostało przetłumaczone dopiero w 1971 roku.

z przewagą tych pierwszych, zważywszy że to głównie w kręgach humanistycznych odbywa się omawianie i interpretowanie jego tekstów. Inaczej rzecz ujmując, czytelnik modelowy Lema nie zawsze idzie w parze z czytelnikiem realnym. Lem wówczas nie mógł być do końca tego świadom; jest to dopiero początek jego kariery pisarskiej. Jednakże fakt, że swoją przygodę z cybernetyką zainicjował książką, która jest nie tylko próbą jej zastosowania do wyjaśniania zjawisk, ale jednocześnie jej wykładem, było inteligentnym posunięciem, nawet jeśli intuicyjnie sprokurowanym.

Wykład ów ma zatem taką zaletę, że jest niematematycznie wyłożony. Właśnie dlatego jest zjadliwy i rozumiały nawet dla zupełnych dyletantów humanistycznych. Takie są właśnie wymagania stawiane książkom o charakterze popularyzatorskim. Muszą trafiać do jak najszerszego grona i być jak najbardziej dostępne. A na ile Lem wywiązał się z takiego zadania, będziemy mieli okazję przekonać się w tym rozdziale, gdzie jego słowami będziemy wprowadzać czytelnika w metodę badań systemowych. Mimo wszystko *Dialogi* do dziś nie cieszą się wielką estymą wśród jego czytelników, choć jest to książka coraz częściej komentowana i analizowana przez młodych naukowców, o czym pisaliśmy we wstępie.

Już na tym etapie możemy zauważyć, jak przenikliwie i roztropnie działa Lem. Dobrze orientuje się w warunkach, w jakich przyszło mu egzystować i tworzyć; wie, że nie do końca są one sprzyjające. Wprawdzie może spokojnie prowadzić swoje badania, ale nie ma publiczności, do której mógłby się z nimi zwrócić. Nikt wówczas w Polsce nie interesuje się cybernetyką. *Dialogi* są więc jedną z pierwszych polskich książek o takiej tematyce. Nie powinno nas zatem dziwić, że nie miała praktycznie żadnej recepcji. Była to książka absolutnie nowatorska. Nie mogła być zrozumiana w kraju, w którym nie było adeptów tej nauki. Właśnie dlatego sam Lem krytycznie podchodził do jej wydania, kiedy zwierzał się Stanisławowi Beresiewi:

Za wcześniej chyba tę książkę napisałem, więc wszystko wydawało się jakby problemem z księżycą, a całość pozostała bez rezonansu jak kamień w błoto wrzucony (TrzL, s. 84).

Jednakże może ona nabrać całkiem innego sensu i znaczenia, jeżeli popatrzymy na nią z perspektywy syntetycznej, z dystansu historycznego. Innymi słowy, trzeba ją pojąć jako istotną część w systemowej twórczości Lema, tak jak to zrobił Płaza. Jest to w istocie integralna partia tetralogii eseistycznej Lema. ***Dialogi można więc potraktować jako swoistą introdukcję do systemowego myślenia Lema.*** Jest to myśliciel, który sam przygotowuje grunt dla swoich dalszych rozważań, który rozpoczyna swoją wielką przygodę filozoficzną od zaprezentowania swojej metody badawczej. Taka jest logiczna kolej rzeczy. Tak postępują w większości wybitni filozofowie. Co z tego, że książka nie okazała się sukcesem? Nie ma to najmniejszego znaczenia, jeżeli zrozumiemy, że dziś pozwala nam w pełni eksplorować wieloaspektowe refleksje Lema.

Jako badacz, czy teoretyk, wykazuje się tutaj niezwykłą przejrzystością myślenia, daleką od humanistycznej, niekiedy dość zagmatwanej retoryki. U niego wszystko jest jasne. Mamy nową metodę, klucz, który pozwoli nam otworzyć każde drzwi do niezbadanych przedmiotów. Teraz wystarczy go użyć, zastosować *in praxis*, czyli opisać ewolucję biologiczną, społeczeństwo, mózg, dzieło literackie, maszynę, komórkę, kosmos itd. Innymi słowy, Lem wierzy, że terminologia i metody badań cybernetycznych są tym, na co ludzkość filozoficzna i naukowa od dawna czekała, a więc językiem, który może zbadać wszystkie elementy rzeczywistości i który pozwoli przerzucić mosty nad naukami zgoła odmiennymi od siebie. Niezaprzeczalnym faktem jest to, że jego wiara w możliwości systemowego myślenia i w rozwój cybernetyki okazała się zbyt optymistyczna, a nawet naiwna. Jednakże na polu literaturoznawczym, jeszcze raz zasygnalizujmy, przyniosła bardzo interesujące efekty, o czym w następnym rozdziale.

Strukturalnie *Dialogi* są podzielone na osiem części. Książka stylistycznie nie odbiega daleko od filozoficznego pisarstwa Platona, jednakże jest inspirowana twórczością innego myśliciela. Debata toczy się pomiędzy Hylasem i Philonousem, którzy są jedynymi bohaterami utworu. Są to postacie wprost wzięte z *Trzech dialogów między Hylasem i Philonousem* George'a Berkeleya⁴³. Pierwszy z bohaterów jest przedstawiony jako zapalony młodzieniec, który jest pełen chęci, żeby zdobywać nową wiedzę, drugi zaś to rozważny mędrzec gotów wygłaszać filozoficzne tyrady bez końca. Jest to więc schemat klasyczny i otwarcie nawiązuje do starożytnej sztuki dialogu. Sam Lem nie przywiązuje jednak do tej stylistyki większej uwagi i traktuje ją jako dowcip. Samo „przywołanie Philonousa i Hylasa jest oczywiście żartem, co widać najwyraźniej po pierwszym dialogu, który jest tak uarchaizowany, aby 'pachniało' agorą i starożytną Grecją” (TrzL, s. 84), pisze⁴⁴.

Merytorycznie zaś problematyka skupia się wokół trzech problemów. Przynajmniej tak uważa sam autor książki, opisując jej trzy części:

Pierwsza mówi o paradoksie wskrzeszenia, któremu nie można, nawet w planie literackim, nic zarzucić. (...) W części drugiej odnajdujemy lekarstwo na wszystkie cierpienia filozofii zapisane przez doktora Filonusa w postaci cybernetyki. (...) część trzecia jest już moim prywatnym dodatkiem i wykorzystuje aparaturę pojęciową dla rozprawy z różnymi rodzajami systemowego zła. Tylko tyle można powiedzieć o tej książce (TrzL, s. 85).

Wydaje się jednak, że należy trochę więcej o niej powiedzieć. Ten trójpodział trzeba trochę doprecyzować. Dwa pierwsze rozdziały (dialogi I i II) na planie filozoficznym dotyczą problemu tożsamości oraz relacji pomiędzy świadomością a ciałem. Jest to rudymენტarna filozoficzna problematyka zwana *body mind problem*. Kolejne dialogi są dla nas najbardziej interesujące, ponieważ to właśnie tam znajdziemy swoiste wykłady i wyjaśnienia dotyczące nauk cybernetycznych. Są to dialogi od

⁴³ G. Berkeley, *Trzy dialogi między Hylasem a Philonousem. Przeciw sceptykom i ateistom*, Kraków 2006.

⁴⁴ Szpakowska jednak dostrzega w poglądach Lema głębsze związki z Berkeleyem. Por. *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, s. 114-120.

trzeciego do piątego. Jednakże kłamstwem byłoby twierdzić, że są to czyste prelekcje. Wręcz przeciwnie, wszelkie eksplikacje pojawiają się niejako przy okazji. Philonous, którego imię oznacza miłośnika myśli, jest po prostu filozofem cybernetycznym i w toku dysputy jest on zmuszony ignorancją słuchacza, rozjaśnić mu kolejne tajniki cybernetyki. W ten sposób Lem wprowadził niewiedzę czytelnika w strukturę utworu.

Dialogi można ergo uznać za książkę prezentującą filozofię cybernetyczną. Jej problematyka jest przecież z gruntu mieszanką zagadnień filozoficznych, ujętych w naukowej i technicznej oprawie. W kolejnych rozdziałach Lem próbuje cybernetycznie opisać i wyjaśnić ewolucję biologiczną (dialog III), następnie przechodzi do charakteryzowania istoty świadomości, dokładnie ukazując wszystkie trudności, jakie taka deskrypcja musi pokonać (dialog IV). Później opisuje, cały czas językiem cybernetyki, życie istot świadomych, ze szczególnym uwzględnieniem problemu świadomej egzystencji. Problem wolnej woli jest w sercu tych rozważań (dialog V). Następne etapy pracy są kontynuacją tych dywagacji, tylko że pod kątem technicznym, gdzie Lem zastanawia się nad problemem sztucznej inteligencji, przy czym znów nie rezygnuje z filozoficznej manieri, ponieważ wprowadza do rozważań kwestię nieśmiertelności (dialog VI). Ostatnie strony tego eseju są poświęcone cybernetycznej socjologii, gdzie Lem analizuje system kapitalistyczny i socjalistyczny (dialogi VII i VIII).

Jeżeli na koniec mielibyśmy pokusić się o krótką interpretację postawy Lema, to wydaje się, iż właśnie tutaj prezentuje się po raz pierwszy jako zawodowy myśliciel. Spójrzmy na listę tematów jakimi się zajmuje. Są to: *body mind problem*, tożsamość, wolna wola, nieśmiertelność, świadomość, technika, socjalizm, kapitalizm. Spójrzmy do jakiej tradycji odwołuje się formalnie: Platon i Berkeley. W drugim wydaniu książki Lem dorzuca przecież aneksy, w których występuje już tylko jako etyk, rozważając problemy wartości. *Dialogi* są pierwszym momentem w jego twórczości, w którym odkrywa przed nami swoje nowe oblicze. Rodzi się w nich Lem-filozof. To właśnie tutaj po raz pierwszy ujawnia się jako „filozof przyszłości”, zgodnie z terminem niemieckiego „lemologa” – prof. Berndta Gräfratha:

Ukuć ten termin pomógł mi niemiecki filozof z Essen B. Gräfrath, który wyklada pierwiastki jakiejś „lemologii”, w oparciu o dyskursywne tytuły moje, takie jak Golem XIV, na tamtejszym uniwersytecie (...). Ta filozofia przyszłości miałaby stanowić jakby roztrząsania poznawcze, perspektywy ontologiczne oraz osądy etyczno-moralne takich prac człowieka, jakich nie ma, lecz ku jakim wiedzie już z końcem XX wieku tak zwana niezmożona „składowa faustyczna” ludzkiej natury (M, s. 82-83)⁴⁵.

Mamy więc do czynienia z książką, która otwiera cykl filozoficznej eseistyki Lema. Oczywiście nie można zabronić innej interpretacji *Dialogów*, ponieważ jest to pozycja wielobarwna, jak skrupulatnie zaznaczaliśmy. Stanisław Lem napisał rozprawę pod wielkim wpływem dopiero co rodzącej się nauki. Chciał współtworzyć i konstituować nowy paradygmat. Bezsprzecznie jest to całościowy program nowej antropologii cybernetycznej, czy nawet pierwszy etap jego programu autoewolucyjnego, jak

⁴⁵ S. Lem, *Moloch (Tajemnica chińskiego pokoju i Bomba megabitowa)*, Warszawa 2010, s. 82-83. W dalszych etapach pracy cytaty pochodzące z tej książki będą oznaczane poprzez znak – M.

zaznaczał Majewski. Można też czytać *Dialogi* zgodnie z naszą propozycją, czyli jako swoiste wprowadzenie do jego późniejszych systemowych badań nad literaturą, odbierać je jako wykład metodologii cybernetycznej. Jednakże pamiętajmy, że taka lektura jest z konieczności pewnym zubożeniem sensów tej książki. Jest ona istotna z naszego punktu widzenia, wynika z celów i supozycji naszej pracy. *Dialogi* pomogą nam zrozumieć teorię literatury Stanisława Lema, dzięki swojemu podręcznikowemu charakterowi. Musimy jednak pamiętać, że jest to książka o wiele bardziej złożona, o wiele bardziej heterogeniczna.

Nie jest trudno zauważyć, że filozoficzna natura Lema bierze górę nad jego całą twórczością – jest on po prostu pisarzem refleksyjnym. Wystarczy przeczytać jego *Cyberiadę*, *Golema XIV* czy chociażby *Głos Pana*. Jednakże jest on również współczesnym myślicielem, jednym z nielicznych zresztą, którzy widzą i analizują świat za pomocą cybernetyki, o czym będziemy jeszcze wielokrotnie pisać w dalszych rozdziałach książki. W Polsce jest jednym z niewielu, którzy bezpośrednio nawiązują w ten literacki sposób do starożytnej tradycji dialogu sokratycznego⁴⁶. Lem wprawdzie potraktował cybernetykę jako metodę naukową, jednakże jej filozoficzne uwikłania są jasne od początku. Ale tutaj nie chodzi nawet o samą cybernetykę, tylko o problematykę, jaką się zajmuje autor *Solaris*. Są to zagadnienia czysto filozoficzne, takie, które dotyczą najistotniejszych sfer ludzkiego bytu. Tożsamość człowieka, problem świadomości, wolnej woli, nieśmiertelności, kto inny podejmuje i rozważa takie kwestie? Cybernetyka służy Lemowi właściwie jako metoda filozoficzna, tak jak fenomenologia Husserlowi, strukturalizm Lévi-Straussowi, czy psychoanaliza Freudowi. Jest to metoda, którą można, a nawet trzeba, sądzi Lem, zaaplikować do badania świata. Jej terminologia pozwala nam opisywać i analizować esencjalne aspekty rzeczywistości, również z perspektywy filozoficznej. Cybernetyka miała swoje zastosowanie w nauce, w biologii, informatyce, a nawet w psychologii i socjologii. Sam Lem użył jej do badania systemu kapitalistycznego i socjalistycznego. Jednakże, kiedy za pomocą jej pojęć analizujemy i opisujemy problematykę filozoficzną, staje się ona przecież metodą tej dziedziny wiedzy. Lem inteligentnie udowadnia tę tezę swoim tekstem. A my w toku kolejnych akapitów zaprezentujemy fundamenty tej metody, odwołując się permanentnie do odpowiednich ustępów książki.

Najkrócej rzecz ujmując, *Dialogi* Lema można nazwać esejem filozoficznym, którego autor prezentuje się jako filozof-cybernetyk myślący systemowo. Możemy też za Płazą skonstatować, że jest to tekst naukowo-filozoficzny⁴⁷. „Esej Lema jest tekstem naukowym czy naukowo-filozoficznym,

⁴⁶ Szczegółową analizę tej problematyki zaprezentował np. Andrzej Zawadzki w książce *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XX wieku*, Kraków 2001.

⁴⁷ Dokładną charakterystykę pierwszych esejów Lema przedstawia w swojej książce *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema* Maciej Płaza. Tam zobacz szczególnie rozdział: *Eseistyka Lema wobec tradycji i współczesności*, s. 13-45. Płaza opisuje dokładnie grę intertekstualną, jaką Lem prowadzi pomiędzy tradycją filozoficzną a swoimi założeniami i tytułami swoich pierwszych dzieł eseistycznych. Por. też Jarzębski, *Literackie przygody uniwersalnego Rozumu*, w: tegoż, *Wszelchświat Lema*, s. 130-174.

a przestrzenią intertekstualną jest dla niego tradycja takiego właśnie piśmiennictwa”, pisze⁴⁸. Tak samo charakteryzuje jego eseistykę Majewski: „Metoda Lema to, mówiąc krótko, właśnie naukowy esej”⁴⁹.

Lem jest jednym z ostatnich filozofów, który pragnie stworzyć system wyjaśniający rzeczywistość, który pragnie uchwycić jej różnorodność w ramach logicznego, precyzyjnego systemu myślenia. I właśnie dlatego *Dialogi* są pewnego rodzaju przygotowaniem terenu do dalszej wędrówki intelektualnej, do dalszych rozważań. Metodę już mamy, już dopracowaliśmy jej podstawowe terminy i narzędzia badawcze, teraz zostało nam „tylko” zbadanie i opisanie świata – a więc i dzieła literackiego.

Cybernetyka

Cybernetyka jest to nauka o systemach sterowania oraz o przetwarzaniu i przekazywaniu informacji. Za jej początek uznaje się datę wydania pierwszej książki Norberta Wienera. Jest to 1948 rok, a książka nosi tytuł *Cybernetyka, czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*⁵⁰. Już tytuł wyznacza jej podstawowe terminy: sterowanie i komunikację. „Zdecydowaliśmy się nadać całej dziedzinie teorii i komunikacji w maszynach i zwierzętach nazwę cybernetyki”⁵¹, pisze Wiener, po czym dodaje, że nazwę zaczerpnął od greckiego słowa „kybernetes”, które oznaczało sternika. Na marginesie warto dodać, że polski filozof Bronisław Trentowski był jednym z pierwszych, którzy użyli terminu cybernetyka. Występuje on w tytule jego książki, wydanej w 1843 roku, gdzie jest synonimem zarządzania państwem, czyli szeroko rozumianej polityki⁵².

Jedną z głównych przyczyn powstania cybernetyki była wyjątkowa sytuacja geopolityczna, w jakiej znajdowali się wówczas naukowcy, czyli II wojna światowa. Zmagania zbrojne wymuszały na badaczach i technikach rozwiązywanie nowych problemów. W związku z coraz częstszymi atakami lotniczymi powstała potrzeba skutecznego odwetu, czyli umiejętnego sterowania artylerią przeciwlotniczą. Trzeba było skutecznie przewidzieć lot samolotu oraz zachowanie pilota. Wspomina o tym sam Wiener:

Na początku wojny prestiż niemieckiego lotnictwa i defensywna postawa Anglii zwróciły uwagę wielu naukowców na konieczność usprawnienia artylerii przeciwlotniczej. Jeszcze przed wybuchem wojny stało się rzeczą jasną, że szybkość samolotu pozwala na odłożenie do lamusa wszystkich klasycznych metod kierowania ogniem i że należy koniecznie rozbudować aparaturę sterującą artylerią tak, by mogła wykonywać wszystkie niezbędne obliczenia sama⁵³.

⁴⁸ M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 22.

⁴⁹ P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 85. Zob. tam również rozdział *Czym jest „esej Lema”?*, s. 83-86.

⁵⁰ N. Wiener, *Cybernetyka czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*, Warszawa 1971.

⁵¹ Tamże, s. 35.

⁵² Zob. B. Trentowski, *Stosunek filozofii do cybernetyki czyli sztuka rządzenia narodem*. Warszawa 1974.

⁵³ N. Wiener, *Cybernetyka czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*, s. 27.

Widzimy więc wyraźnie, że są to zadania, dotyczące procesów sterowniczych. Najpierw trzeba rozpoznać zasady ruchu maszyn, potem wziąć pod uwagę fizjologiczną i psychologiczną naturę człowieka. Głównym problemem było nakierowanie wystrzelonego pocisku w miejsce, do którego zmierzał samolot. Był on szybszy od rakiety, zatem nie można było bezpośrednio w niego celować. W związku z tym najistotniejsza stała się możliwość przewidywania toru lotu samolotu, tego, jak zostanie pokierowany. Takie zagadnienia zdeterminowały powstanie cybernetyki, czyli nauki o procesach sterowniczych.

Norbert Wiener był z wykształcenia filozofem i matematykiem, ale pasjonował się również przyrodą. W swojej książce, która jest jakby założycielskim tekstem cybernetyki, już we wstępie opisuje, jak doszło do jej utworzenia. Na początku lat 40. grupa młodych naukowców prowadziła cykl paneli dyskusyjnych na Harvardzie. I właśnie w wyniku tych obrad narodziła się nowa nauka:

Niniejsza książka przedstawia – po więcej niż dziesięciu latach – wyniki pracy podjętej wspólnie z doktorem Arturo Rosenblutem (...) Dr Rosenblutem (...) prowadził wtedy serię comiesięcznych spotkań dyskusyjnych na temat metody badań naukowych. Uczestnikami spotkań byli głównie młodzi naukowcy z Harvard Medical School. Spotykaliśmy się na obiedzie wokół okrągłego stołu w Vanderbilt Hall⁵⁴.

Były to spotkania interdyscyplinarne, a uczestnikami byli matematycy, inżynierowie, lekarze oraz biolodzy. I to właśnie problem interdyscyplinarności był sednem tych spotkań. Chodziło o to, żeby wrócić do idei Leibniza, którego zresztą Wiener wybiera na patrona cybernetyki.

Ten niemiecki wszechstronnie wykształcony filozof był jednym z ostatnich, którzy byli w stanie zapanować nad wytworem ludzkiej działalności intelektualnej. To właśnie on wymyślił ideę języka uniwersalnego ludzkości. Problem zbyt dużego wyspecjalizowania nauk, który jest bezpośrednim skutkiem przyrostu wiedzy ludzkiej, jest dziś doskonale znany. A nowe tendencje interdyscyplinarne mają swoje źródło właśnie w początkach powstawania cybernetyki. Fakt, że dwóch naukowców, niekiedy sąsiadujących ze sobą w murach uniwersyteckich, nie może się ze sobą porozumieć, jest przecież symptomem naszych czasów, zauważa Wiener:

Naukowiec posługuje się żargonem swej dziedziny, zna jej literaturę i rozgałęzienia, jednakże inny, sąsiedni temat będzie uważał najczęściej za coś, co należy do jego kolegi, pracującego o trzy drzwi dalej w tym samym korytarzu⁵⁵.

Cybernetyka miała wyjść naprzeciw temu problemowi, znaleźć język ogólnych stanów rzeczy, odkryć prawa uniwersalne, obecne w różnych dziedzinach wiedzy⁵⁶. Rozwój wiedzy XX wieku, jak wiemy, jest niezwykle dynamiczny. Świat naukowy ogromnie się rozwinął i zmienił. Fundamentalna baza

⁵⁴ Tamże, s. 23.

⁵⁵ Tamże, s. 24.

⁵⁶ Czytelnik, który chce dokładnie poznać wszystkie okoliczności powstania cybernetyki powinien przeczytać cały *Wstęp* cytowanej przez nas książki Wienera.

informacyjna nauki zrobiła się tak wielka, że nikt nie może – i już nigdy nie będzie mógł – jej opanować. Po prostu przerasta ona możliwości ludzkiego mózgu. W konsekwencji każdy naukowiec jest, literalnie mówiąc, zmuszony do skoncentrowania swoich badań na wąskiej specjalizacji. Od czasów Wienera i momentu kiedy zaakcentował ten problem, nie nastąpiła żadna melioracja, a nawet można zaobserwować pogłębianie się i rozrastanie perspektyw specjalistycznych. Nauka coraz bardziej się rozwija, informacje podstawowe rozrastają się z dnia na dzień, ponieważ liczba wydawanych książek i publikacji naukowych nieustannie multiplikuje się. Tak zwana „atomizacja nauki” jest faktem dnia dzisiejszego.

Mamy obecnie mnóstwo bardzo wąskich specjalizacji, które są dodatkowo bardzo hermetyczne. Przykłady można by tu przecież mnożyć bez końca. Tym problemem w znacznym stopniu są dotknięte nauki humanistyczne, gdzie głównym sposobem funkcjonowania naukowców jest pisanie książek. A logiczne jest, traktując kwestię czysto ilościowo, że codziennie otrzymujemy coraz więcej i więcej literatury fachowej we wszystkich dziedzinach. Sytuacja wydaje się bez wyjścia, ponieważ trudno będzie zatrzymać rozwój wiedzy. Dodatkowo każda ze specjalizacji jest skupiona tylko na swoich autonomicznych zagadnieniach, które są pojmowane i opisywane przez własną terminologię i metodologię. W konsekwencji stają się one coraz bardziej zamknięte, dostępne jedynie dla badaczy określonego kręgu. Tutaj znów za idealny przykład mogą posłużyć nauki humanistyczne. Psychoanaliza przecież wypracowała cały gmach teorii i pojęć zrozumiałych tylko dla psychoanalityków. A w jej kręgach można przecież wyróżnić podgrupy, które mają dodatkowe zestawy własnych terminów. Psychoanaliza Lacana jest tutaj wzorcowym przykładem, dla niej powinno się tworzyć odrębne słowniki. Na terenie literaturoznawstwa mamy chociażby fenomenologię Ingardena, do której przecież powstał odrębny słownik wyjaśniający jej system pojęciowy⁵⁷. A jest to twórczość tylko jednego filozofa!

Cybernetyka wyszła naprzeciw takiemu *status quo*. Musiała dokonać radykalnej zmiany optycznej, to znaczy przejść od problemów konkretnych do problemów ogólnych. Z drugiej strony, nie chciała popaść w skrajność, zredukować swojego przedmiotu badań do analizy problemów zbyt abstrakcyjnych. Cybernetyka aspirowała do bycia nauką ścisłą, która bazuje na matematyce, ale nigdy nie myślała o pozostaniu w jej obszarze. Chodziło więc o wypośrodkowanie problematyki naukowej, w ten sposób, żeby móc znaleźć sferę badań, która jest zbiorem praw naukowych dotyczących różnorodnych, acz realnych przedmiotów. Taki cel był początkiem interdyscyplinarności, tak dziś powszechnej i popularnej. Zresztą badania interdyscyplinarne są współczesną bronią wymierzoną w „atomizację” nauk. Oczywiście cybernetyka odnalazła swoją enklawę. Jak wiemy, w tym naukowym gronie, w którym pracował Wiener, skupiono się na szukaniu analogii pomiędzy maszynami i organizmami biologicznymi.

⁵⁷ Zob. *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, red. nauk. A.J. Nowak, L. Sosnowski, Kraków 2001.

I właśnie dlatego cybernetyka, szukając ogólnych praw wspólnych dla różnych nauk, próbuje przenosić je z jednej dziedziny na drugą. Innymi słowy, wyodrębnia takie procesy, które dają się zauważyć w heterogenicznych obiektach – szuka tzw. izomorfizmów. Cybernetyka „jest ‘teorią maszyn’, ale dotyczącą nie samych przedmiotów, lecz ich sposobu *zachowania się*. Cybernetyka nie stawia pytania *co to jest za przedmiot?* lecz pyta *jak on się zachowuje?*”⁵⁸ – zaznacza W. Ross Ashby, współtwórca tej nauki. Po czym dodaje: „Cybernetyka jest więc w istocie swojej funkcjonalna i behawiorystyczna”⁵⁹. A więc dotyczy ona form działania, zachowywania się. Nie skupia się na esencjonalnych zagadnieniach, nie eksploruje materialnej strony rzeczy. Nie możemy zatem sprowadzić jej do fizyki, choć stara się z taką samą precyzją budować swoje prawa. Matematyka, jako wzór nauki, powinna stać się jednym z jej fundamentów. Tak jak ona tworzy szereg twierdzeń formalnych, praw formalnych, które są możliwe tylko dlatego, że nie są wewnętrznie sprzeczne. Cybernetyka najpierw szuka możliwości funkcjonowania układu, formalnych sposobów zachowywania się systemów, a później sprawdza, czy są one możliwe do zrealizowania. Ashby zwraca na ten fakt szczególną uwagę w swoim podręczniku:

Przedmiotem jej jest dziedzina „wszelkich możliwych maszyn”, a dopiero na drugim planie cybernetyka interesuje się tym, że niektóre z tych maszyn nie zostały dotychczas stworzone ani przez Człowieka, ani przez Naturę. Cybernetyka stwarza wspólną bazę, na której wszystkie poszczególne maszyny mogą być sklasyfikowane, powiązane między sobą i objaśnione⁶⁰.

Przedmiotem zainteresowania cybernetyki jest więc złożony system, który może wykazać się pewną dynamiką. Oczywiście najbardziej złożonym systemem jest człowiek, a z szerszej perspektywy organizm biologiczny. Jej problematyka pogłębia się więc o nowe aspekty, czasami typowo ludzkie. Spójrzmy, jak to widzi sam Lem:

Przedmiotem jej jest tylko budowa układów, które wykazują takie zjawiska jak „pamięć” i „uczenie się”, jak „dążenie do celu”, jak „rozpoznawanie”, jak „zaspokajanie dążeń”, zarówno „realne” jak i „namiastkowe”, jak tworzenie się „nawyków” i „nałógów”, jak powstawanie „wartości”, jak „wolna wola”, „indywidualność”, „swoboda wewnętrzna wyboru”, jak „inicjatywa” i „twórczość”, jak „charakter”, „osobowość”, a także takich jak „neuroza”, „natręctwo” i wiele innych (D, s. 116).

Wszystkich, którzy interesują się szczegółowym rozwojem cybernetyki odsyłamy do innej literatury⁶¹. Dla nas najważniejszy będzie jej rdzeń, jej podstawowe prawa i pojęcia. Musimy precyzyjnie odtworzyć intelektualne zaplecze Stanisława Lema, jego terminologię i metody, żeby zrozumieć jego późniejsze badania literackie. Takie pojęcia jak system, układ, informacja, szum, sygnał, gra, sprzężenie zwrotne, przypadek, nie wspominając już o pojęciach zaczerpniętych z biologii, służą mu

⁵⁸ W. Ross Ashby, *Wstęp do cybernetyki*, Warszawa 1963, s. 15.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, s. 16-17.

⁶¹ Zob. na przykład dwa pierwsze rozdziały cytowanej przez nas książki Majewskiego, który w błyskawicznym skrócie omawia jej rozwój. W Polsce najbardziej znane są prace O. Langego, H. Greniewskiego, M. Mazura i J. Kosseckiego.

przecież do opisanie dzieła literackiego. Musimy je zatem wyjaśnić. A nawet nie my, Lem nam je precyzyjnie wyjaśni, co już zaznaczaliśmy.

Jednakże zanim zaczniemy szczegółowo je obrazować, poznamy kolejny etap rozwoju myśli pokrewnej cybernetyce. Chodzi nam o teorię systemów, która przygotowała filozoficzny i teoretyczny grunt dla całej metodologii badań systemowych. Bez wątplenia była ona również wielką inspiracją dla naukowych poczynąń Lema. Wprawdzie odwołuje się on raczej do twórców cybernetyki, czyli do Wienera czy Ashby'ego. Równie często przywołuje nazwisko Claude'a E. Shannona – twórcy teorii informacji, jak i Johna von Neumanna – twórcy teorii gier. Mało mówi o twórcach teorii systemów, jednak wydaje się, że znał ich późniejsze prace. W każdym razie na pewno kilkakrotnie wspominał o nich, chociażby na końcu *Wstępu w Filozofii przypadku*. Dla nas jest ona o tyle istotna, że jej fundament naukowy jest wynikiem pewnych teoretycznych zmian w pojmowaniu badanego przedmiotu. Wprawdzie widzimy te zmiany już w cybernetyce, ale dopiero ogólna teoria systemów je w pełni uzasadnia. Oczywiście chcemy dobrze wprowadzić czytelnika w sposób myślenia Lema, tak istotny dla jego refleksji filozoficznej i literaturoznawczej.

Ogólna teoria systemów

W drugiej połowie XX wieku mieliśmy do czynienia z multiplikacją całkiem nowych dyscyplin. Ogólny klimat intelektualny tamtych lat owocuje powstaniem kilku nowych teorii. Rozwój cybernetyki Wienera i jego następców, teoria informacji, zapoczątkowana przez Claude'a E. Shannona, oraz teoria gier Johna von Neumanna są zaczątkiem nowego myślenia. Warto też tutaj wspomnieć o koncepcji homeostazy stworzonej przez amerykańskiego fizjologa i neurologa Waltera B. Cannona⁶². Można było zatem mówić o pewnym urodzaju naukowym. Były one do tego stopnia pokrewne, że zaczęto głosić powstanie nowego paradygmatu naukowego, który został ochrzczonej paradygmatem systemowym. Uwieńczeniem teoretycznym i praktycznym tych wszystkich nastrojów i tendencji jest właśnie ogólna teoria systemów ukonstytuowana przez Ludwiga von Bertalanffy'ego. To właśnie on sprecyzował i sprokurował prace naukowe, które zsyntetyzowały teoretyczną bazę dla tych wszystkich doktryn. W 1954 roku założył on *Society for General Systems Theory* – instytucję, która stworzy fundament naukowy zrzeszający owe tendencje. Najnowsze analizy oraz odkrycia, związane m.in. z fizyką, biologią i informatyką, spowodowały, że uczeni zostali zmuszeni do przekonstruowania swoich pierwotnych założeń. Świat zaczął im się jawić w innych perspektywach, a nowo odkryte zjawiska wymuszały na badaczach tworzenie nowych dyscyplin. Już w latach trzydziestych XX wieku Bertalanffy po raz pierwszy przedstawił projekt systemowej teorii. Jednak jego główna i najważniejsza książka – *Ogólna teoria systemów* – ukazuje się dopiero w 1968 roku, i do dziś jest traktowana jako

⁶² Zauważmy, że Bertalanffy odwołuje się dokładnie do tych samych dziedzin, co Lem.

podręcznik dla adeptów tej dyscypliny⁶³. Tym samym ten wiedeński biolog staje się ojcem najnowszych tendencji i prekursorem, który potrafi teoretycznie opisać fundamentalne zmiany, jakie nastąpiły w najnowszych analizach. A jakie to zmiany?

Stary model rzeczywistości, pochodzący jeszcze od Newtona i Kartezjusza oraz sposoby jej badania powoli ulegały transformacji. Potrzebna była zmiana kategorii myślenia. Nowe odkrycia naukowe, rozwój nowoczesnej, złożonej techniki wymusił na badaczach inne podejście. Musieli się zmierzyć ze współczesnymi teoriami oraz z niezwykle złożonymi wytworami techniki. To wszystko zdeterminowało modyfikację myślenia naukowego. Stanisław Lem doskonale te przemiany rozumie i oczywiście eksplikuje w swoim wykładzie ustami Filonusa:

Na daleko późniejszym etapie rozwoju, w XVII i XVIII wieku, począł konstituować się nowy model zjawisk. Był nim mechanicyzm – sztuczny twór, sporządzony przez człowieka pod postacią maszynierii zegarów, oraz jego teoretyczne uogólnienie w Newtonowskiej mechanice niebios. Fizyka jeła traktować materię jako zbiór drobniutkich, elastycznych ciałek, podlegających prawom mechaniki. Prawa mechaniki zdołały wyjaśnić zagadkę pracy serca i krążenia krwi. Mechanika dopomogła do stworzenia maszyny parowej. Wyprowadzony ze wszystkich tych dziedzin, koncept „mechanicyzmu” przedstawiał następujące własności: że całość jest sprowadzalna do sumy części, że każdy proces może dowolnie biec w przód lub wstecz i że mechanizm jest ahistoryczny, to znaczy: nie ukształtowany przez własną przeszłość. (...) Otóż twierdzenia te są ważne jedynie w odniesieniu do takich systemów jak zegarek lub maszyna parowa, natomiast nie dają się stosować do zjawisk biologicznych albo kwantowych. Wszystkie postulaty mechanicyzmu obaliło doświadczenie: organicyzm jest czymś więcej niż składanką (sumą) swych części, zachodzące w nim procesy są nieodwracalne, jest on kształtowany przez własną historię, jego stany przyszłe nie są przewidywalne ze stuprocentową pewnością w oparciu o znajomość stanów poprzednich. Tak więc mechanicyzm jako model zjawisk zachodzących w naturze – przedstawiał wartość ograniczoną, a szczególnie zawodny był w odniesieniu do procesów biegnących w ustrojach żywych (...) Z tego nie wynika oczywiście, by ta koncepcja nie odegrała w swoim czasie dodatniej roli w postępie nauki (D, s. 114-115).

Ten długi cytat jest typową egzemplifikacją zmian wówczas zachodzących⁶⁴. W XX wieku upadła Newtonowska wizja rzeczywistości; a raczej nie upadła, co okazała się niewystarczająca. Fizyka Newtona nie jest w stanie ogarnąć wszystkich sfer realności, w związku z czym została dopełniona fizyką kwantową oraz fizyką Einsteina. Ten przełom ukazał człowiekowi nowe jakości świata, tym samym trzeba było zmodyfikować sposoby badania. Okazało się, że zarówno metody holistyczne, jak i probabilistyczne przynoszą zadowalające wyniki.

Nie powinniśmy eksplorować, jak za czasów nowożytnych, samych przedmiotów, nie powinniśmy ich redukować do sumy elementarnych części. Założenie nauki nowożytnej, głoszące, że przy zbadaaniu wszystkich elementów składowych przedmiotu uda nam się uchwycić jego tożsamość, upadło. Przecież większość komórek w naszym organizmie jest regularnie zastępowane przez nowe, a nikt nie śmie twierdzić, że człowiek traci z tego powodu swoją tożsamość, przecież nie ma jednej długości drogi z Wrocławia do Krakowa, posiada ona jakąś konkretną długość tylko i wyłącznie ze względu na

⁶³ L. von Bertalanffy, *Ogólna teoria systemów*, Warszawa 1984.

⁶⁴ Por. E. Laszlo, *Systemowy obraz świata*, Warszawa 1978, s. 27-39.